

"Gdziekolwiek jestem": Uświęcanie życia rodzinnego i codziennej pracy

Ayra, współpracowniczka Opus Dei w Makau, mówi, że nauczyła się, jak lepiej troszczyć się o swoją rodzinę i pozostawać radosną i spokojną w trudnych chwilach:

"Przyjmowanie moich krzyży z uśmiechem czyni różnicę we mnie i w tych, którzy mnie otaczają, gdziekolwiek jestem".

26-10-2021

Poznałam Opus Dei w 1993 roku, kiedy studiowałam na uniwersytecie na Filipinach. Kilka razy udałam się do ośrodka Opus Dei.

Przeprowadziłam się do Makau w 1998 roku, ale nie wiedziałam, że istnieje tam ośrodek Opus Dei. W 2004 roku pojechałam tam po raz pierwszy, poczułam się od razu jak w domu. Początkowo miałam napięty grafik i nie jeździłam zbyt często. Kiedy 22 listopada 2013 r. zostałam współpracowniczką, stopniowo zaczęłam uczęszczać na więcej zajęć, które pomagały mojemu życiu duchowemu. Były to zajęcia z doktryny, krąg współpracowniczek, coroczne rekolekcje oraz korzystałam z kierownictwa duchowego u księdza z Opus Dei.

Odkąd usłyszałam o uświęcaniu codziennej pracy - czy to w domu, pracy, szkole, czy we wspólnocie - staram się jak najlepiej stosować to

przesłanie wszędzie, gdzie jestem.
Wiele moich modlitw zostało
wysłuchanych po nowennach do św.
Josemarii. Wizy dla mojej rodziny,
praca mojego męża, moja poprzednia
i obecna praca (którą
opatrnościowo zapewniłam sobie w
rocznicę dnia, w którym zostałam
współpracownikiem), to tylko kilka z
nich.

W miarę jak kontynuowałam
uczestnictwo w działalności
apostolskiej Dzieła, dowiedziałam
się, że mój pierwszy apostołat jest w
moim własnym domu i w mojej
rodzinie. Mój mąż i trójka dzieci
starają się być dobrymi katolikami i
chodzą na niedzielną Mszę Świętą,
ale ja chciałam, aby oni również
korzystali z pomocy, jaką otrzymuję
od Opus Dei i wzrastali w wierze.
Byłam bardzo wdzięczna, kiedy
przyjaciół przyjął wprowadził
mojego męża i dwóch synów do
ośrodka dla mężczyzn. Także kiedy

moja córka zaczęła uczęszczać na zajęcia klubowe w tym samym ośrodku, do którego ja chodzę na formację. Ona ma zamiłowanie do pieczenia i gotowania (pod wpływem mojego męża, który jest piekarzem i dużo piecze w domu). Jej zaangażowanie sprawiło, że od 2017 roku jest stałą uczestniczką programu Art of Living dla dziewcząt. Od tego czasu uczestniczyła w prelekcjach, obozach z noclegiem i rekolekcjach dla dziewczyn. Była nieśmiałą i cichą dziewczyną, ale stała się bardziej towarzyska. Teraz jest w wieku 14 lat, uczęszcza na zajęcia doktrynalne oraz na krąg dla dziewcząt. Jest bardzo aktywna w ośrodku i cieszę się, że zaprasza również swoje koleżanki. W tym roku jest w zespole planującym letnie wypieki i będzie pomagać na obozach.

Kiedy wybuchła pandemia COVID-19, byłam jedną z wielu osób, które

straciły pracę. Mimo to pozostałam szczęśliwa i spokojna - czego nie byłam nawet świadoma, dopóki inni tego nie zauważyli i nie wspomnieli mi o tym. Być może dlatego, że dzięki wskazówkom, jakie otrzymałam od Opus Dei, nauczyłam się, że krzyże są naprawdę okazją do zjednoczenia się z naszym Panem w Jego męce i śmierci. Na pewno będziemy zjednoczeni z Nim także w Jego zmartwychwstaniu.

W międzyczasie zdałam sobie sprawę, że przyjmowanie moich krzyży z uśmiechem czyni różnicę we mnie i w tych, którzy mnie otaczają, gdziekolwiek jestem.

Ayra B. Rivera

gdziekolwiek-jestem-uswiecanie-zycia-
rodzinnego-i-codziennej-pracy/
(05-08-2025)